

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 22 GRUDNIA 1924 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | № 293

Krwawe powstanie w Albanji.

Zwycięstwo wojsk rządowych. — Groźny zatarg Albanji z Jugosławją. — Okręty angielskie na Adriatyku.

Wiedeń, 21 grudnia.

Donoszą z Albanji, że wojska rządowe odniosły pod Skutari decydujące zwycięstwo. Powstańcy ponieśli ogromną klęskę. Na pobojowisku leżało kilkuset powstańców. Główny komendant wojsk rządowych zmobilizował całą ludność włościańską. Opornych włościan rozstrzelowano.

Wiedeń, 21 grudnia.

Donoszą z Białogrodu, że stosunki między Jugosławją a Albanją, po wysłaniu noty, w której rząd albański obwiniał Jugosławję o współudział w powstaniu, pogorszyły się tak bardzo, że lada dzień należy oczekiwać poważnych wydarzeń.

Zbliżone do rządu pisma nazywają ostatnią notę albańską do rządu serbskiego niebawem dotychczas w świecie dyplomatycznym prowokacją.

Rząd jugosłowiański pozostawił notę,

bez odpowiedzi. Z drugiej strony donoszą, że Albanja kategorycznie żąda wyjaśnienia poruszonych w nocie kwestji.

Wiedeń, 21 grudnia.

Donoszą z Londynu, że rząd angielski wydał rozkaz kilku okrętom wojennym udania się na wody Adriatyku. Okręty otrzymały polecenie podpłynięcia do wybrzeży Albanji.

Białogród, 21 grudnia.

Wiadomości, nadchodzące z Albanji są sprzeczne do tego stopnia, że trudno wyrobić sobie dokładny obraz o rozmiarach powstania. Zawzięte walki toczą się w różnych punktach kraju pomiędzy wojskami rządowymi i zwolennikami b. prezydenta min. Achmeda Bey Zogu. Dotąd niewiadomo na którą stronę przechylił się zwycięstwo.

Rząd jugosłowiański oświadczył dziś przedstawicielowi Albanji w Białogro-

dzie, że Jugosławja uważa walki w Albanji za sprawy wewnętrzne albańskie, do których mieszać się nie będzie. Jugosławja zarządzi tylko konieczne środki, celem niedopuszczenia do wykroczeń na swoim pograniczu.

**

Wiedeń, 21 grudnia.

Donoszą tu że wiadomość o zdobyciu Skutari przez powstańców albańskich jest nieprawdziwą.

**

Wybory do izby albańskiej zostały odroczone na jeden miesiąc.

**

Białogród, 21 grudnia

Polska Agencja Telegraficzna.

Według wiadomości, jakie nadeszły tu w ciągu ostatniej nocy, w okolicy Krumy toczą się zacięte walki między wojskami Achmeta Zogu o wojskami rządowymi, znajdującymi się pod dowództwem Eles-y-Ussufa, znanego emisariusza bol-

szewickiego, który w czasie walk został dwukrotnie ranny.

Według doniesień prasy, wojska powstańcze posunęły się ku Alessio i podjęły działania, mające na celu odcięcie odwrotu wojsk, znajdujących się w Tirane. Z Podgoricy donoszą, że wobec wyniku ostatnich walk los Skutari jest bardzo niepewny.

**

Genewa, 21 grudnia.

Generalny sekretarz Ligi narodów otrzymał od albańskiego prezydenta rady ministrów Fan Noly'ego depezę, stwierdzającą że niepokoje w Albanji zostały zorganizowane na terytorjum Jugosławji. Fan Noly prosi generalnego sekretarza o interwencję u rządu jugosłowiańskiego w celu położenia kresu zamieszkom, które zagrażają poważnie pokojowi w krajach bałkańskich. Odpis tej depezy został wręczony posłowi jugosłowiańskiemu w Bernie. Członkowie rady Ligi narodów będą powiadomieni o treści tego pisma.

Zgon uczonej.

Niedawno zmarła w Warszawie znana folklorystka Regina z Eigerów Lilientalowa. Zmarła ogłosiła cały szereg wybitnych prac, badając najbardziej utajone zakamarki duszy ludzkiej i potrafiła przy pomocy ścisłych metod wydobyć na światło dzienne pierwszorzędą wartość naukową.

Regina Lilientalowa, urodziła się w r. 1877 w Zawichoście. Pierwsze wykształcenie odebrała w gimnazjum i tam spędziła lata dziecięce. Następnie mieszkała przez kilka lat w Zwierzyńcu, skąd po wyściużeniu, przyjechała w r. 1896 do Warszawy. Tu uzupełniła swą wiedzę, słuchając w czasach przed pierwszą rewolucją rosyjską wykładów w t. zw. „uniwersytecie latającym” obsługiwanym przez pierwszorzędną polską siłę profesorską. Ze szczególnym zamiłowaniem zmarła uczęszczała na wykłady prof. Ludwika Krzywickiego, autora „Ludów”, w czym uwydatniła swój pociąg do antropologii i folklorystyki. Twórczość literacko - naukową zmarła rozpoczęła w r. 1898 przez współpracownictwo w organach ludoznawczych „Wiśle” i „Ludzie”.

M. m. Regina Lilientalowa ogłosiła drukiem następujące prace: „Przesady żydowskie”, „Zaręczyny i wesele żydowskie”, „Dziecko”, „Kult ognia i wody u starożytnych hebrajczyków”, „Zie oko” i inne. Z podróży prac zmarłej większość dzisiaj zalicza się do rzadkości bibliograficznych. Pożądane byłoby wobec powyższego wydanie zbiorowego wydania dzieł zmarłej uczonej.

NA BALKANACH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Sofja, 20 grudnia.

Prezes rady ministrów Czankow uda się w najbliższym czasie w odwiedziny do stolicy Jugosławji i Rumunii w celu nawiązania bezpośredniego kontaktu z rządami tych krajów. Oczekują tu, że te wizyty przyczynią się do utrwalenia dobrych stosunków między trzema krajami.

Pod magistratem zebrał się tłum bezrobotnych.

Domagał się wypłaty zaległych zasiłków.

Dzisiaj rano przed magistratem zebrał się tłum bezrobotnych, domagając się wypłaty zaległych zasiłków.

Do zebranych przemówił wiceprezy-

—XX—

Dlaczego Haarman skazany został na śmierć.

Sąd uznał iż wszystkie zbrodnie popełnione były z premedytacją.

Hanower, 20 grudnia.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki”

Po ogłoszeniu wyroku, skazującego Haarmana i Gramsa na karę śmierci przewodniczący sądy odczytał wśród wielkiego napięcia zebranej publiczności motywy wyroku.

Nie potrzebujemy więcej wracać do życiorysu skazanego Haarmana — mówić przewodniczący sądu.

Obrady sądowe dostatecznie wykazały jego niski poziom moralny.

Sąd wraz z rzeczoznawcami przekonał się, że Haarman nie jest umysłowo chory, i że morderstwa popełniał zupełnie świadomie.

Sąd stoi na stanowisku, że wszystkie zbrodnie dokonał on z obliczeniem i premedytacją.

Haarman jest człowiekiem leniwym i by zdobyć na utrzymanie kra-

Sąd odrzucił stanowczo przypuszcze-

nie, jakoby Haarman mordował swe ofiary czasie szaleńczego piciu.

Oskarżony nie powiedział sądowi całej prawdy, do czego sam zresztą się przyznał w ostatnim jego słowie.

Jest wykluczone, żeby wszystkie morderstwa dokonywane były po stosunku piciu, a zamordowanie dziecka Abelinga jest tego najlepszym dowodem.

Haarman działał zawsze z pewnym z góry opracowanym planem mordując swe ofiary; wskazuje na to fakt, że usiadał je zawsze w ten sposób, by móc się dostać do szyi swej ofiary i przegryść tżnicę.

Sąd nie zapisał wszystkich morderstw na rachunek oskarżonego Haarmana, oskarżony sam tego żądał.

Być może, że Haarman jest mordercą trzech innych ofiar, ale na to niema dostatecznych dowodów Sąd opierał swój wyrok nie tylko na zeznaniach oskarżonych, ale również na przeprowadzonych dowodach ich winy.

RZĄD SOWIETÓW ZEZWOLIŁ NAPRZYJAZD DO ROSJI ZAGRANICZNYCH SPECJALISTÓW TECHNICZNYCH.

Praga, 21 grudnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

„Prager Presse” donosi z Moskwy, iż rząd sowieński wydał rozporządzenie, ze-

zwalające na wjazd do Rosji zagranicznymi specjalistami technicznymi.

W pierwszym rzędzie otrzymają zwolnienie na wjazd do Rosji specjaliści włókienniczy i elektrotechniczni. P. N.

Ministrowie Targowski i Puławski opuścili Paryż.

Paryż, 21 grudnia.

Ministrowie Targowski i Puławski opuścili Paryż po trzydniowym pobycie, poświęconym badaniu rozmaitych szczegółów organizacji instytutu francuskiego w Warszawie, którego otwarcie ma nastąpić w styczniu. Obaj ministrowie wyrazili wielkie zadowolenie z przyjęciem, zgotowanego im przez sfery rządowe i uniwersyteckie, które czynią wszystko możliwe, aby zaopatrzyć instytut w konieczne materiały, a zwłaszcza bibliotekę, która będzie obszerniejsza od bibliotek, istniejących już w podobnych instytutach.

SOWIETY NIE CHCĄ UKŁADÓW Z RUMUNJĄ.

Wiedeń, 21 grudnia.

Tutejsze poselstwo sowieckie zaprzecza wiadomości, jakoby rząd sowiecki zwrócił się do Rumunii z prośbą o wszczęcie pertraktacji. Organ komunistyczny „Rothe Fahne” dodaje w buńczucznym tonie, że rząd rosyjski będzie Rumunię traktował wrogo, jak dotychczas i że nie ma zamiaru zmienić swojego stosunku wobec Rumunii.

SEKWESTR ŻYWNOSCI W RUMUNJI

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Bukareszt, 21 grudnia.

Ze względu na wzrastającą drożyznę artykułów pierwszej potrzeby rząd zamierza zasekwestrować wszystkie zapasy żywności i wprowadzić przymusowy rozdział żywności.

B. R.

ROKOWANIA HANDLOWE ROSYJSKO-NIEMIECKIE.

Moskwa, 21 grudnia.

„Ekonomičeskaja Żiżń”, omawiając trudności, jakie napotkały rokowania handlowe niemiecko-sowieckie w Moskwie, rozpisuje się szeroko nad trudnościami, z jakimi prowadzone są te rokowania. Trudności spowodowane są nieustępliwym stanowiskiem delegacji niemieckiej, która żąda ulg importowych i ułatwienia formalności przy uzyskiwaniu świadectw importowych.

Widmo rozpadnięcia się Jugosławii.

Chorwaci i Słoweńcy są prześladowani przez Serbów.

Winowajcy siedzą w Belgradzie.

Otrzymałszy władzę Pasicz, a zwłaszcza jego zły duch Pribriczewicz, rozpoczęli rządy terrorystyczne. Postanowiono z wszystkimi „wrogami ojczyzny”, t. zn. nie należącymi do stronnictwa rządzącego, rozprawić się bez ceremonii. Aresztowania na mocy paragrafów austriackich z lat pięćdziesiątych wieku minionego, rozwiązywania towarzystw, ściąganie za przewinienia przedawnione — oto program dzienny nowego rządu.

Nie cofnięto się nawet przed nadużyciem, jakim jest przymusowe pensjonowanie urzędnika bez postępowania dyscyplinarnego. — Spensjonowanie prof. A. Buzale, po nim rektora Policza, prof. Barca i prof. Mitobara — wszystkich z uniwersytetu zagrzebskiego, a w parę dni później prof. Pasaricza, Buczara i Smrekara z tego samego uniwersytetu a za przyczynę podano jedynie winę, że są republikanami.

„Gdyby przekonania republikańskie — pisze „Obzor” — mogły wystarczyć do powodu pensjonowania, to czemu Pribriczewicz nie pensjonuje znanych w Belgradzie profesorów przekonanych republikańskich? Bo oni są serbami a ci obo są chorwatami. „Kłamstwem jest, że ci prześladowani są dlatego, bo są republikanami, ale to jest prawdą, że Pribriczewicz chce systematycznie niszczyć wszelkie chorwackie towarzystwo, chorwackie instytucje kulturalne i naukowe jedynie dlatego, że są chorwackie.

Nie trzeba było długo czekać na owoce takiego teroru. Zaprotestowała najpierw młodzież uniwersytetu zagrzebskiego i rozpedzono ją z pomocą policji. Toż samo stało się w Belgradzie, gdzie bez względu na miejsce (aula) zebrania, podlegające tylko władzy rektora, wtargnęła policja i żandarmerja, padły strzały i wyniesiono jedną ofiarę martwą, a kilkanaście rannych ciężko lub lekko. Tego rodzaju postępowanie oburzyło nawet bezstronną publiczność — akademicy zaś wszystkich uniwersytetów jugosłowiańskich na znak protestu urządzili strejk, który naturalnie nie komu innemu, jak samemu uniwersytetowi, przynosi niepowetowaną szkodę.

Niema sposobu, aby Pribriczewiczowi wytlómaczyć, że jest na fałszywej drodze. Jako demon stronnictwa radykalnego spowodował prześladowanie chorwackiego stronnictwa ludowego (Radicza), ogłaszając ich wszystkich za komunistów i bolszewików. Aby zaś oprzeć na czem swoje postępowanie, ogłoszono za pośrednictwem dzienników w kraju, a po całym świecie za pośrednictwem urzędowych agencji telegraficznych, że rząd serbski posiada dokumenty w ręce, które demaskują Radicza i jego stronnictwo. Oto dokumenty te wyjawiają tajemnicę układu Radicza z bolszewikami, na podstawie których Radicz miał wywołać rewolucję w styczniu roku 1925. Ogłoszono tedy, że z całą bezwzględnością rząd postąpi ze zdrajcami, choćby nawet wiele głów miało spaść, jeżeli bezpieczeństwo i całość ojczyzny tego wymagać będzie.

Cel tego rodzaju polityki bardzo jasny: usunąć opozycję od wyborów i wytworzyć sobie potrzebną większość, a może i osiągnąć dyktaturę. Ale to nie jest droga do uspokojenia wewnętrznych stosunków w Jugosławii, i pracy nad podniesieniem i rozwojem stosunków gospodarczych. Zamiast się bronić przed śladkami przewrotowymi drogą legal-

Zbliżyć Polskę do Europy!

Wskutek wadliwego rozkładu kolejowego i wolnego biegu pociągów Polska została oddalona od Europy o 4 godziny drogi t. j. o 300 kilometrów.

Za czasów rosyjskich drogę Warszawa—Berlin przebywalimy w 12 godzin, obecnie trwa ona 16! Pociągi zagraniczne jadą dwa razy szybciej niż nasze.

Reforma ruchu osobowego w kolejnictwie polskim jest potrzebą pilną.

Zbierająca się w tych dniach państwa rada kolejowa jest jedyną sposobnością poinformowania „czynników kompetentnych” o istniejących brakach.

Postaramy się je wyliczyć — pisze „Kurjer Warszawski”.

Pierwszą anomalią jest wolny bieg pociągów w Polsce. Jeśli odrzucić t. zw. „szybkość zasadniczą” i obliczyć ją realnie z rozkładów, przekonamy się, że dla pociągów pośpiesznych wynosi ona bez postojów około 55 klm. na godzinę.

Tak np. chodzą w Anglii najwolniejsze pociągi spacerowe i podmiejskie, szybkość zaś pośpiesznych wynosi na Za chodzie 80 do 100 klm. na godzinę. Jest więc prawie dwa razy większa.

Jeśli dodamy, że nasze pociągi pośpieszne chodzą miejscami 40 a czasem 36 klm. na godzinę! (Brodnica, Lidzbark, lub Kraśnik, Rozwadów), to zrozumiemy, jaka przepaść dzieli najgorsze nawet kolejnictwo zachodnio-europejskie (włoskie) od polskiego, nie zrozumiemy natomiast czemu w naszych pociągach pośpiesznych dopłacamy różnicę za „szybkość”.

Kto choć raz wracał z centralnej Europy do Polski, ten nie zapomni zdumienia, jakie ogarnia go na widok tempa jazdy naszych pociągów pośpiesznych ruszających z Dziedzic lub Zbąszczyń. Ze jest to tylko wynik indolencji, a nie innych czynników to najlepiej świadczy fakt, że w niektórych przypadkach np. na odcinku Kraków — Rzeszów te same parowozy osiągają szybkość 70 — 75 klm. a w razie opóźnienia i więcej. To ostatnie spostrzeżenie dotyczy i innych odcinków, gdzie maszynista, nieskrępowany rozkładem, jeździ czasami „wyrabiając” opóźnienie, z zupełnie europejską szybkością bez złych skutków, a nawet bez tak charakterystycznego dla pociągów za granicznych kołysania.

Jedną jest przyczyną wleczenia się pociągów w Polsce, jest nią nie parowóz nie tor, nie wagon, ale wadliwy rozkład jazdy.

Drugą wadą naszego ruchu kolejowego w zakresie pociągów pośpiesznych jest ich ustawiczne zatrzymywanie się.

Tymczasem między Paryżem a Brukselą krąży codziennie para pociągów pośpiesznych bez zatrzymania się po drodze. Nawet we Włoszech pociąg Rzym — Paryż nie staje po wyjściu z Rzymu przez pięć z górą godzin i zatrzymuje się dopiero po przebieżeniu 316 kilometrów po raz pierwszy w Livorno.

Są to odległości, równe mniej więcej, drodze z Warszawy (przez Prusy wschodnie) do Gdańska, lub z Warszawy (przez Strzałków) do Poznania. Jakże bardzo daleko jesteśmy od tego, aby Gdańsk, Katowice lub Poznań uważać za pierwszą stację od Warszawy! Do Gdańska jadąc pośpiesznym pociągiem, przystajemy 13 razy i jedziemy 9 godzin zamiast 4 i pół. Różnica jest dość jaskrawa.

Trzecią kłeską, spadłą na nasze komunikacje dalekobieżne są niebywale długie postoje na granicach. Tu dochodzi do blisko dwugodzinnego postoju po-

ciągu pośpiesznego w Dziedzicach. Dwie godziny dla pociągu pośpiesznego, to wiecześnieść. Przez ten czas przebiega on we Francji odległość 180 klm!

Tu naturalnie słyszy się stałą opowieść o konieczności rewizji podróży bagaży i t. p., wymogach państwowych.

Otóż piszący te słowa miał stokrotną możliwość sprawdzić, że cała bagażowa i pasportowa rewizja w Dziedzicach trwa najwyżej 20 minut. Pozostałe półtorej godziny tracą przy każdym pociągu nasi kolejarze na czekanie aż tak ułożony rozkład pozwoli ruszyć dalej. A podróżni międzynarodowych pośpiesznych pociągów patrzą ze zdumieniem na to niebywałe dziwowisko... można łatwo zgadnąć ich wyobrażenie o Polsce i poszanowaniu w niej czasu.

Jeśli się jeździ po Włoszech, Szwajcarii, Belgii i odnajduje w rozkładach iazyd tę oddaloną i wetkniętą gdzieś w kącie mapy Warszawę, wobec bliskości Prag, Budapesztów i Berlinów, to chciałoby się te naszą kochaną stolicę o cal przysunąć choć o godzinę zbliżyć do centrum Europy. A nasze ministerjum kolei przez 2 godziny postoję na granicach przez pogrzebowe tempo (to już nie tempo, to raczej tępo!) pociągów, przez stawianie co chwila oddala ją od tego centrum jeszcze o kilka godzin, jeszcze o pół dnia.

Co za nieopatrzna i szkodliwa polityka!

Za najgorszych czasów rosyjskich koronów i żandarmów, byliśmy bliżej Europy, niż obecnie. Drogę Warszawa — Berlin przebywalimy wówczas w 12 godzin! obecnie trwa ona 16! Warszawa — Wiedeń wówczas 15, dziś — 18 i 19 godzin. Przedłuża się obecnie podróż nawet do Krakowa, lub Zakopanego. Hamburg odległy jest od Berlina tak samo, jak Gdańsk od Warszawy, ale pociąg niemiecki przebiega swą drogę dwa razy szybciej, niż nasz. Z Berlina wyjeżdża się rano, przed południem jest się w Hamburgu, wieczorem o godzinie 8-ej się ztamtąd wyjeżdża, aby około północy być już w domu. Tym sposobem obie noce spędza się u siebie w łóżku.

A ile czasu traci na podobną wycieczkę do Gdańska warszawianin, którego główną „winą” jest to, że jeździ kolejami podległymi naszemu ministerjum?

Czwartą bolączką jest brak zróżniczkowania pociągów pośpiesznych. Wszystkie tak samo wolno chodzą i na tych samych stacjach stają, przez co taki Rogów nie ma ani jednego pociągu pośpiesznego, a Radomsk lub Koluszki — wszystkie.

Jako konieczne minimum, zaproponować należy następujące zmiany w najbliższym letnim rozkładzie, nad którym rozpoczynają się narady:

1) Powiększyć szybkość pociągów pośpiesznych do 70 klm. na gorszych linjach, a do 85 na magistralach i to podług szybkości realnej rozkładowej, a nie iluzorycznej „zasadniczej”.

2) Wprowadzić między Warszawą a Wiedniem oraz Warszawą a Berlinem, a nadto między stolicą a Poznaniem, Krakowem, Gdańskiem, Lwowem, Wilnem,

Uroczystości Sienkiewiczowskie w Bułgarii.

Sofja, 21 grudnia.

Wczoraj w całej Bułgarii rozpoczęły się uroczystości sienkiewiczowskie. We wszystkich szkołach odbyły się poranki i odczyty, przyczem rozdawano portrety i utwory Sienkiewicza. W kościele katolickim w Sofji odbyło się uroczyste „Requiem” w obecności przedstawicieli dworu, rządu, parlamentu, ministerstwa oświaty, personelu dyplomatycznego, misji wojskowej, towarzystwa polsko-bułgarskiego i kolonii polskiej; Chór towarzystwa śpiewaczego odśpiewał „Boże, coś Polskę”. Dzisiaj, wieczór odbędzie się pochód w „Alliance Française”, urządzony przez kolonię francuską.

W uniwersytecie odbyła się uroczysta akademja pod przewodnictwem prezesa ministrów i ministra oświaty.

AUDJENCIA POLSKIEGO ATTACHE WOJSKOWEGO U KRÓLA WŁOSKIEGO.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 21 grudnia.

Wczoraj król przyjął na audjencji nowego attache wojskowego pułk. Matuszewskiego oraz ustępującego attache majora Morstini. Audjencia trwała prawie pół godziny. Król z wielką sympatją wyrażał się o armji polskiej i z żywym zainteresowaniem dopytywał się o szczegóły jej organizacji.

UMOWA PORTOWA FRANCUSKO-ROSYJSKA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Moskwa, 21 grudnia.

Pisma donoszą, że na podstawie wymiany pism między Herriotem i Cziczerinem, począwszy od dzisiaj wszystkie porty rosyjskie będą otwarte dla okrętów francuskich, a wszystkie porty francuskie dla okrętów rosyjskich.

Stołpcami i Równem po jednej parze pociągów typu „Rapid” o szybkości 80—90 klm. na godzinę.

3) Znieść dla pociągów pośpiesznych postoje w Zgierzach, Pabjanicach, Radomskach, Jarocinach, Puławach, czy Smętowach. Pociągi „rapid” zatrzymywać jedynie dla nabrania wody co 150—200 klm. (niektóre rapidy francuskie biorą wodę w biegu) co na linii Wiedeńskiej wypadnie mniej więcej w Piotrkowie, Częstochowie, Sosnowcu (wzgl. Trzebin); na linii kaliskiej w Łodzi i Ostrowiu Oczyszczonym, trzeba też raz na zawsze zerwać z uległością względem naszych wójtów i posłów, domagających się zatrzymywania pośpiesznych pociągów tranzytowych przy osadach, starostwach i t. punktach, które powinny być obsługiwane przez pociągi wewnętrzne. Uległość względem tych pretensji nie zrobiała popularności żadnemu z ministrów a komunikacji kolejowej zaszkodziła bardzo wiele.

4) Urządzić na stacjach granicznych 20-minutowe postoje i zażądać tego samego od strony czeskiej, niemieckiej itd. Jednocześnie wprowadzić rewizję w biegu, co będzie tem łatwiejsze, że obecnie odbywają się one naogół w pociągu (na postojach). Taki np. dystans Piotrowice — Dziedzice 45 m. najzupełniej na to wystarczy.

5) Wyzyskać rozkład tak, żeby w Warszawie nie czekać po kilka do 12 godzin na połączenie między Krakowem a Wilnem, Gdańskiem i Stołpcami, jak również w podróży drogą Paryż — Berlin — Warszawa — Brześć — Stołpce — Moskwa.

Wszystko to zbliży Polskę z Europą o 2 do 4 godz. drogi, to jest o 200 do 300 kilometrów, czyli odległości równej bez mała drodze z Warszawy do Poznania.

Rzecz warta trudu.

na, rząd serbski odpycha systematycznie chorwatów i słoweńców, i nie tylko nie myśli o zgodzie i porozumieniu, ale pragnie siłą i terorem wynarodowić oba te plemiona na rzecz Serbji. Ze to się nie

stanie, niema wątpliwości, ale że podczas wyborów albo wkrótce po nich może przyjść do walk wewnętrznych bardzo poważnych i w następstwie doniosłych, to nie ulega wątpliwości. Chorwaci i sło-

wieńcy poczuciem narodowym górują nad serbami i zdusić się nie dadzą, choćby to miało za skutek rozpadnięcia się Jugosławii. Winnych trzeba będzie szukać nie w Zagrzebiu ale — w Belgradzie.

Powstanie w Albanji.



Wśród niebotycznych gór wre zacięta walka.

Krwawy dramat na dancingu warszawskim.

Elegancki młodzieniec wpakował sobie z nędzy kulę w usta.

Warszawa, 21 grudnia.

Nowo utworzony dancing pod nazwą „Wir” przy ul. Jasnej 4, stał się widowiskiem krwawego dramatu.

Okolo północy, gdy pełno już było gości, a pastrój podniecony jazz-bandem dochodził do zenitu weselości, wszedł na salę młodzieniec lat najwyżej 20, przytwórcie, prawie elegancko ubrany.

Był blady, mógł się wydawać pijanym, w każdym razie wejście jego swróciło uwagę wszystkich.

Usiadł przy jednym z bocznych stolików. Zaządał kawy czarnej z likierem. Potem — czerwonego wina. Kelner miał go na oku, jakby szul jakies przeczcucia, czy podejrzenia.

Młodzieniec wypił prawie jednym tchem pełny kielich wina.

Kawy, ani likieru już nie tknął — porażony w rozmyślaniach.

Nagle wstał i po schodkach w 2-ej sali, zszedł na dół, gdzie mieszczą się umywalnie.

Obserwujący go kelner - udziałowiec restauracji, p. Eugeniusz Gartonak, odpro wadził go wzrokiem. Przeczekał kilkanaście minut, poczem zszedł na dół.

Sprawdził, że niespokojny młodzieniec, siedzi zamknięty w jednej z ubikacji. Gdy minęło jeszcze kilkanaście minut, gość nie wychodził, p. Gartonak zdecydował się zapukać.

— Już po 1-ej, zamykamy proszę pana.

— Cóż to takiego? Zaraz wychodzę — usłyszał odpowiedź.

I ledwie kilka sekund upłynęło za drzwiami szczęknął zamek odwodzonego rewolweru i gruchnął strzał w podziemiach restauracji.

Wyważono drzwi. W kącie, wsparty głową o ścianę, obsuwając się po niej, skulony leżał, dogorywując.

Otwarte usta błuzgały krwią.

Przed przybyciem wezwanego pogotowia samobójca zmarł.

Policja 10-go komisariatu ustaliła, że nazywa się on Kazimierz Krajewski, trzy był z Poznania dn. 1 grudnia, zamieszkał w hoteliku „Wenus” przy ul. Chmielnej.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była nędza. W ostatnich dniach tragicznie zmarły już nawet na obiad pożyczal od chłopca, usługującego w hotelu.

Kto wie, czy niezapłacone wino nie było jedynym wczoraj jego posiłkiem.

Strzały w synagodze wileńskiej były finałem nieszczęśliwej miłości.

W tych dniach rozegrał się krwawy dramat w pewnej synagodze w okolicy Wilna.

Niejaka Sonia Katzelmann, jedyna córka bogatego kupca tekstylnego, miała wyjść za mąż za swego współwyznawcę, Jachmana Izraela z Grodna.

Sonia, która ukończyła uniwersytet w Wilnie, będąc niezwykle piękną dziewczyną, pozyskała serce młodego i bogatego chrześcijanina, który nie przestawał przesładować jej swoją miłością.

Nie podzielałac jego uczuć, Sonia o-

puściła swoje miasto rodzinne i zamieszkała na wsi u krewnych. Zmuszona jednak była powrócić do Rudancie na ślub z Jachmanem, który miał się odbyć w zeszłym tygodniu.

Gdy młoda para stanęła już do ślubu, wpadł do synagogi odrażony przez Sonię młodzieniec i celnym strzałem położył trupem pannę młodą. Drugi strzał, skierowany w nowożeńca, zranił tegoż śmiertelnie. Nim obecni zdążyli się zorientować w sytuacji, morderca zastrzelił i siebie.

Aktor, który się przejął tak rolą, że strzelał do publiczności.

Radomskie „Siewo” donosi o niezwykłym przedstawieniu w osadzie Kowala pod Kielcami; na którym grano sztukę p.t. „Bolszewicy pod Warszawą”.

Podczas akcji strzelano na scenie i za kulisami pustymi nabojami z rewolwerów.

Jeden z amatorów Stanisław Deja, strzelając za kulisami nie wiedząc, że ma nabity pełnymi ładunkami rewolwer systemu „Buldog” w zapale aktorskim

dał kilka strzałów w kierunku widowni.

Jedna z kul ugodziła siedzącą w krzesłach mieszkankę Kowali Helenę Grzegorzewską, inną zaś jej 2 l. córkę Janinę, raniąc pierwszą w lewe podramię i drugą w lewą rękę. Na szczęście postrzały należą do lżejszych obrażeń ciała, wobec czego po udzieleniu pierwszej pomocy i nałożeniu opatrunków przez przybyłego z Radomia lekarza — ranne pozostawiono w domu.

Minął już w Łodzi wiek pary i elektryczności.

Nadszedł wiek siana i benzyny.

Piotrkowska przypomina obecnie swym wyglądem City angielskie.

Łódź przyzwyczają się bardzo prędko do wszystkiego. Trwający od dwóch tygodni przeszło strejk tramwajów jest najlepszym tego dowodem.

Nikt nie odczuwa już potrzeby jechania tramwajem, nikogo nie razi brak „elektrowozów” na mieście, nikt wreszcie nie poniosłby najmniejszej fatygi, by zmienić panujący stan rzeczy.

Pocóż? Czy tak jak jest, nie jest dobrze? Komunikacja bowiem nie tylko nie straciła na sprawności, ale rzecz można, sprawność ta zyskała bardziej na intensywności.

Szyny tramwajowe są już niemal zrównane z ziemią, a gdy przejdzie jeszcze pewien czas zginą zupełnie pod warstwą przysychającego błota.

Strejk tramwajowy ma nawet tę jedną dość dobrą stronę, iż wpłynął niepomniernie na zeuropoizowanie, a nawet na zamerykanizowanie komunikacji ulicznej.

Automobile, które pojawiły się podczas strejku na ulicach miasta w ilości wprost imponującej, mają swobodę ruchów, której nie mogły mieć wtedy, gdy tramwaje kursowały.

Automobile przejęły się bardzo swoją nową rolą zastępowania tramwajów i przyznać trzeba, że „grają” ją bardzo i z dość wielkim przejęciem się i zapałem.

Pewnego rodzaju „przedsiębiorcy”

robią niezgorsze interesy i nie mogą narzekać bynajmniej na stagnację.

Wtajemniczeni twierdzą nawet, że niektórzy fabrykanci łódzcy zostali uratowani przez automobile od... plajty, albowiem, jak wiadomo „puścili” oni swe wehikuly benzynowe na ulice, co przynosi im bardzo poważne zyski.

Widzi więc na ulicy obok zwykłych ciężarowych aut, luksusowe samochody, które za opłatą złotową spełniają przyjęty na siebie obowiązek tramwaju.

Są to auta przemysłowców łódzkich, którzy w tych ciężkich czasach stagnacji nie gardzą żadnym gotówkowym zarobkiem.

Jak widzimy więc obecny strejk tramwajowy wpłynął na znaczne powiększenie się zarobków różnych zawodowych i niezawodowych eksploatatorów przestrzeni. Wszyscy ci ludzie błogosławią strejk, który stał się dla nich okresem doskonałych interesów.

Nieże interesy robią kupcy, handlujący benzyną, oponami itp. dodatkami automobilowemi. Cena na te artykuły poszła nawet znacznie w górę.

Co ważniejsza to fakt, że nawet samochody podróżowały również.

A ludzie przyzwyczaili się do tego nowego rodzaju komunikacji i mają tę wielką satysfakcję że mogą jechać auto mobilami „jak pierwszy lepszy książę, czy hrabia”.

Zb. Kor.

Historja pewnej mowy tronowej Jerzy IV Sheridan i parszywa owca.

Z okazji ostatniej mowy tronowej, którą obecny król angielski otworzył sesję parlamentu, dzienniki angielskie opowiadają zabawną anegdotę o nowej mowie tronowej Jerzego IV-go.

Monarcha ten założył się pewnego razu o 100 gwinej że swym przyjacielem słynnym autorem Sheridanem, że do mowy tronowej wtarczy następujące słowa:

— Bee, Bee, parszywa owca.

Rzeczywiście w najbliższej mowie tro-

nowej znalazły się słowa, naśladujące beczenie owcy oraz wyrażenie: parszywa owca.

Sheridan przegrał zakład, ale widocznie dotknięty, zapytał ministra Canninga, czy nie zauważył w przemówieniu króla jakich dziwnych słów.

— Tak, odpowiedział Canning, zauważyłem je, ale sądziłem, że stosują się do pana i nie przywiązywałem do nich większej wagi.

Sprzedaż miasta w Anglii.

W przyszłym roku latem ma być wystawiona na licytację w Anglii olbrzymia posiadłość lorda Howarda of Glosop, obejmująca zwyż 1.000 akrów w hrabstwie North Derbyshire w Anglii.

W skład tej posiadłości wchodzi miasto Glosop, 150 folwarków i małych osad

lasów i kamieniołomów a także stara, feudalna siedziba lorda, średniowieczny zamek Glossep, otoczony bagnami. Wielką część tych gruntów mają kupić dotychczasowi dzierżawcy, którym, ze strony sprzedających ułatwi się nabycie.

Przegrupowania wśród władz kierowniczych „reichswehry”.



Nowi dowódcy: general-major, Lossberg i generalporuchnik Reinhardt.

Romantyczny hrabia, przebiegła „doktorowa” i sprytny pośrednik.

Niesamowita historia z życia warszawskich niebieskich ptaków.

Warszawa, 21 grudnia.

W Warszawie jest hotel xyz, który i nazwą i życiem wewnętrznym wielu ze swych stałych gości, jest właśnie odzwierciedleniem stosunków życia stolicy z czasów saskich.

Zamieszkuje ten hotelik wiele osób, którym raczej przysługiwałoby miano „hyjen towarzyskich”, a to ze względu na specjalne uzdolnienia, właściwości charakteru i metody używania życia.

Opowiemy ostatnie wydarzenie z życia takiej jednej „hyjeny”.

Do pokoju na pierwszym piętrze, gdzie zamieszkuje z małżonką pewien poważnej tuszy jegomość, łysy, zapukał przed dwoma miesiącami młody, elegancki pan.

— Wejść! — pada wezwanie.

— Czy zastałem pana X?

— Tak, do usług! — Zaczekał się gospodarz.

— Jestem hrabia T... mówiono mi...

— A, to pan hrabia! Wiem, wiem.

Zawarto szybko znajomość. Okazało się, że p. T. poznał małżonkę gospodarza na dancingu w Oazie i w czasie wspólnie spędzonych kolacji zwierzył się ze swego kłopotu sprzedaży dużego obiektu leśnego na Wołyniu. „Pani” wskazała mu adres „pewnego, bardzo solidnego” pana, który może mu pomóc. I właśnie zgłosił się doń pod wskazanym adresem.

— Kochany hrabia ma szczegółowy opis obiektu?

— A, tak, ot proszę — i doręczył gospodarzowi arkusz zapisanego papieru.

— Hm, hm... a cena?

— No, to rzecz do omówienia. Pan

rozumie, że chciałbym osiągnąć jaknajwięcej.

— Tak, tak, ale jednak trzeba ustalić minimum i maksimum ceny sprzedaży.

Po krótkiej dyskusji, podczas której gospodarza z godnością i z miną „fachowca” zaznaczał kilkakrotnie, że jedynie tylko z uprzejmości dla „kochanego hrabiego” i z życzliwości dla swej „znajomej” zaczętej i ogólnie szanowanej małżonki doktora X” podejmuje się przeprowadzić całą transakcję — ustalono cenę na 150.000 dolarów. Dla ułatwienia i przeprowadzenia transakcji p. T. wydał pełnomocnictwo zarówno na sprzedaż lasu, jak i na podjęcie należności i pokwitowanie z odbioru. Szczególnie to ostatnie omówienie stawało się — zdaniem gospodarza — koniecznym, ponieważ jego klient, a raczej kupiec, nie chce z nikim, prócz niego, mieć do czynienia.

Minał tydzień, T. prawie codzień spotykał się w Oazie ze swą protektorką, nie wiedząc, że jest to żona domniemanego wybawiciela z kłopotu sprzedaży lasu.

Panu T. trochę dziwną się wydała tajemniczość przyszłej transakcji, ale sam się na tem nie znał, a nie chciał rozgłaszać wśród znajomych, że sprzedaje część majątku, gdyż mogłoby to mu zaszkodzić w prowadzeniu dość sprytnie przez ciotkę intrydze małżeńowej.

Tymczasem gospodarz pokoiku na pierwszym piętrze po otrzymaniu pełnomocnictwa, które nie omieszczał załączników, wyjechał do Łucka. W dwa dni poznał się już z całym zastępem agentów leśnych, a na trzeci dzień wyjechał

do Wilna, gdzie miał się spotkać z przedstawicielem znanego kupca leśnego, C., do którego skierował go jeden z łuckich pośredników.

W następnym trzy dni interes został „ubity”. Warunki były śmiesznie dogodne. C. bowiem nie tylko kupował las, ale i ziemię, zaś T. miał pozwolenie od urzędu na sprzedaż obiektu. Umówiono się na 50 proc. gotówki, resztę zaś weksłami płatnymi za pół roku. Jako zadatek, pełnomocnik otrzymał 10.000 dolarów.

Po tygodniu powrócił z gotówką do Warszawy.

Pan T. zaś gonąc resztkami „Małżonka wpływowego lekarza” nadwyrężyła bowiem porządnie portfel młodego hrabicy.

„Mistrz zaś niebieskiego fachu” zjawił się akurat w momencie depresji moralnej i materialnej hrabicy.

Z radością też rzucił się ten na 4.000 dolarów, doręczone przez „mistrza”, jako zadatek. Za tydzień miał otrzymać resztę sumy.

„Mistrz” zaś wyjechał. Tym razem do Gdańska, gdzie właśnie miał otrzymać resztę.

C. bowiem dotrzymał umowy. W tym czasie wysłany do majątku pana T. brajkarz powrócił do Wilna, zdał raport, a z Wilna zatelefonowano do filii gdańskiej, aby dolary wypłacono.

Dawno już „mistrz” nie miał takiej gratki. Zgarnął na podstawie pełnomocnictwa pozostałe 65.000 dolarów, wziął weksle i ruszył z powrotem do Warszawy.

Minał jeszcze tydzień. Próżno pan T. niecierpliwił się i ztymał. „Mistrz” zaś

zawitał do hotelu xyz, odbył krótką konferencję z małżonką — ową protektorką doktorową, i wyjechał rzekomo... do Paryża.

W tydzień później pan T. otrzymał weksle i list, w którym wyjaśnia mu jego „plenipotent”, że był zmuszony okolicznościami zatrzymać pieniądze u siebie, ale że je niezadługo zwróci po powrocie do kraju. Pan T. oniemiał.

Biegł do hotelu. Portjera na spotkanie, gdzie ów pan z pierwszego piętra.

— Pana niema, jest pani!

Jakież było jego zdumienie, gdy wszedł do pokoju i ujrzał za stołem „pocumowemu” swą protektorkę — „doktorową”.

— A, witam hrabiego, pan pewnie do męża?

— Co, co co...

— No, tak, pan pewnie do Flawka, ale on jeszcze nie powrócił z Paryża.

— Ależ, pani, toż to mistyfikacja.

— Co, pan się myli.

— Ależ, pieniądze... — wołał hrabia.

Tu piękna dama podsunęła mu fotografię, na której ujrzał siebie i ją w czasie jednej z zabaw u niego w numerze w Europejskim.

— Niech pan nie robi awantury, gdyż mój, Flawjusz, ma taką samą fotografię i zechce ją okazać pańskiemu przyszłemu teściowi hrabiemu Kr.

Pan T. spojrział w lustro, stojące naprzeciw. Do pokoju wchodził właśnie Flawjusz.

— Flawku, kochany nasz hrabia przyszedł ci podziękować za szczęśliwie dokonaną transakcję.

E. W.

Oryginalny testament.

W sądzie New-Yorskim zatwierdzono szczególnie testament pewnego magnata z Wall.

Ustęp najważniejszy tego testamentu brzmi następująco:

„Zonie pozostawiam jej kochanka i zapewniam, że nie byłam takim głupcem za jakiego mnie uważała.

Synowi pozostawiam przyjemność zarobkowania na swoje utrzymanie przez 35 lat przypuszczając, że cała przyjemność zarobkowania do mnie należy — o-
tóż pomylił się. —

Córce zostawiam sto tysięcy dolarów, które będzie potrzebowała. Jedyny dobry interes jaki kiedykolwiek jej mąż uczynił, to było ożenienie się z nią.

Lokajowi memu pozostawiam wszystkie moje ubrania, które on regularnie kradł od 10 lat. Również pozostawiam mu moje futro, które nosił całą zeszłą zimę, gdy byłem w Palm Beach.

Memu szoleroowi pozostawiam wszystkie automobile które prawie w zupełności zrujnował. Chcę by miał tę satysfakcję i dokończył rozpoczętego dzieła.

Memu wspólnikowi pozostawiam sugestję, by znalazł sobie innego sprytnego spółnika natychmiast, jeżeli chce dalej prowadzić interes”.

Skutki prohibicji w Ameryce

Prof. uniwersytetu chicagoskiego, dr. William Mc. Nally oświadcza, że w przeciągu trzech ostatnich lat liczba zgonów wskutek pijaństwa zwiększyła się w Chicago o 200 proc.

Profesor przypisuje przyczynę tego wciąż wzrastającemu w Ameryce wyrobowi domowemu alkoholu, wobec istniejącego prawa o prohibicji. Zakaz wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych wywołał prawdziwą psychozę alkoholową. Ludzie, którzy przedtem nie myśleli o alkoholu, wyrabiają go teraz w domu i zatrują się napojami albo nadmiernie prefermentowanymi, albo też zawierającymi nadmierny procent alkoholu.

Mosty i domy z żywych drzew buduje niemiecki inżynier.

Znakomity biolog Paul France stworzył teorię tak zwanej biotechniki, polegającej na wyzyskaniu przyrodzonych sił dotychczas jeszcze niezbadanych.

Opierając się na tej zasadzie, inżynier niemiecki Maks Wiechula, pochodzący z Górnego Śląska, skonstruował most z żywych drzew.

Most ma rozpiętości 8 metrów i rzucony jest na jednym z dopływów Odry. Pień rosnący w wodzie zastępuje słupy mostowe, natomiast konary połączone z sobą, tworzą powierzchnię, po której przejeżdżać mogą najcięższe wozy. Odpowiednio zaś strzyżone gałęzie stanowią boczną ochronę. Inżynier Wiechula nie ogranicza się tylko do budowy mostów, ale w ten sam sposób konstruuje budynki. Na razie poprzestał na zabudowaniach gospodarskich, a zatem stodołach, stajniach wozowniach itd. Na zbu-

dowanie takiego budynku potrzeba zdaniem wynalazcy pięć lat. Długi stosunkowo czas budowy opłaca się jednak ze względu na trwałość budowli i na minimalny koszt.

Inż. Wiechula nie wątpi, iż uda mu się rozwiązać także kwestję domów mieszkalnych, przydatnych do użytku nawet w zimie.

MODES
MAISON NOUVELLE
Ostatnie modele nowości.
Grand-Hotel, pokój 208
tylko dziś i jutro

Wszystko widzi „BIP” Wszystko słyszy

Każdy przemysłowiec, kupiec czy lekarz, a nawet

KAŻDA KOBIETA

wie już dziś o tem, że ogłoszenie zamieszczone w gazetach za pośrednictwem Biura Informacji Prasowych „BIP”

ZDRADZA

niezwykłą umiejętność reklamowania i za-
— pewnia powodzenie ogłaszającemu się. —

Uwaga: Administracje pism przyjmują ogłoszenia na nasz rachunek.

Ceny ściśle redakcyjne.

Biuro Informacji Prasowych „BIP”

Łódź, Cegielniana 40, tel. 20-62.

Grand-Hotel
Pokój 108

Dziś ✨ Dziś
wystawa
kapeluszy damskich
magazynu mód

„La Petite
Parisienne”

(Wł. Felicja Dobrzyńska)
z Warszawy

Ostatnie nowości Paryża

Wystawa otwarta do środy.

Hrabianka w kurniku.

Sto kur i dwadzieścia psów. — Fantastyczna karjera hrabianki Forgach. — Jak zginęło 40,000 zł. guldenów.

Budapeszt w grudniu. Hideguc to mała gmina niedaleko Budapesztu.

W Hidegucie zamieszkuje „bohaterka” miniejszego opowiadania. Jest to hrabianka Aleksandra Forgach, córka hrabiego Aleksandra Forgacha, bogatego pana wielkich posiadłości: Gach, Etes i Losaneu.

Rezydencja tej szanownej damy ma następujący wygląd: mała drewniana chałupka, długości 2-ch metrów szerokości 1 metra. W jednym kącie stoi coś, co niby imituje łóżko, zarzucone różnymi łachami, w drugim — miniaturowy piecyk nad piecykiem, coś w rodzaju okienka, przez które ledwo pięść ludzka przejdzie. Na zbitych deskach, co stoi przypo minają, stoi zarzucona stara lampa, a za podłogą kilka zniszczonych garnków.

Nim ta kwatery przeszła na własność obecnej właścicielki, służyła ona za kurnik. Po sprowadzeniu się hrabianki do tego „pałacu” kurnik pozostał kurnikiem gdyż hrabianka dzieli swe łóżko z ośmiu kurnikami, które sobie wychowała. Również piesek jest współlokatorem tego „pałacu”.

Między mieszkańcami tego „idyllicznego pałacu” panuje jaknajlepsza zgoda. Kury tak się żyły z psem, że nie mają nawet pojęcia, iż „prawdziwy” pies zwykle poluje na „prawdziwe” kury.

Na pierwsze wejście hrabianki wcale nie robi wrażenia „identycznej” hrabianki. Starca pomarszczona twarz, dwoje zapadłych oczu, ciało przygarbione, okryte strzępami munduru jakiegoś feldfebla, na nogach buty żołnierskie. Nic nie przypomina w tej postaci arystokratycznego pochodzenia.

Gdy ktoś odwiedza tę dziwaczkę, przedstawia się: „Hrabianka Forgach”, oczywiście w języku Napoleona I-go.

Wierzyć się nie chce, że piękny głos krystaliczny, z prawdziwym akcentem paryskim, wydaje ze siebie ta zgarbiona staruszka.

Można wierzyć na słowo tej staruszek scenicznych Paryża.

Na zbieraniu kiedyś hołdy na de- Na żądanie opowiada każdemu o swej przeszłości, w narzeczu węgierskim, gęsto przeplatane francuzczyzną.

Jestem córką hrabiego Aleksandra Forgacha; siostra moja, Eliza, popelniła samobójstwo, brata mego Antona, rozstrzelali wspólnie z jego przyjacielem i panem, Maksymilianem, królem Meksyku. Ojciec mój nie żyje. Hrabowie Antol i Janos — to kuzynostwo. Od ojca otrzymałam w spadku 40,000 guldenów, którymi dysponuje obecny prezydent czeszenia narodowego, Bela Scitovsky i konsulat prawny Hokkes”.

Byłam lekkomyślną. Za wszelką cenę pragnęłam zostać śpiewaczką operową. Ojciec mój nie zezwolił na to. O-

puściłam dom rodzinny i w Paryżu dopięłam upragnionego celu. Występowałam pod pseudonimem „Karolina Mare” i zawsze obok Adeliny Patte i Krystyny Nilsen; Berdi dla mnie specjalnie skomponował kilka ról. Zbierałam laury nie tylko w Paryżu, lecz Londynie i Rzymie.

Później zaprzyjaźniłam się z księżniczką Gallicza w Paryżu.

Gdy otrzymałam wiadomość, że ojciec mój kona, bez zamysłu wróciłam do kraju. Wkrótce też umarła księżniczka Gallicza.

Pozostałam na Węgrzech i objęłam spadek. Nie wiem co się z pieniędzmi stało i muszę pomówić z dr. Hakkes. Pragnęłabym wrócić do mego folwarku Etes, lecz pod tym warunkiem, by dano mi pokój, abym mogła trzymać 100 kur i 20 psów.”

Tyle mówi „hrabianka” i jest to szczerą prawdą, wyjąwszy to co mówi dr. Hokkes, zarządzający majątkiem byłej diwy, że z pieniędzy tych nic nie ma. W przeciągu kilku lat zdążyła hrabianka przepuścić 40,000 guldenów. Nic jej już się nie należy. Rodzina dziwaczki pragnęła znów zająć się nią i zabezpieczyć byt, lecz natrafiła na zacięty opór. Nalegała koniecznie na to, by pozwolono jej trzymać 100 kur i 20 psów. To było jedyną przeszkodą. Ponieważ rodzina na ten warunek nie przystała, szukała tak długo, aż trafiła do Hidegutu i może trzymać 8 kur i jednego psa. Liczba ta uzupełni się może do 100 kur i 20 psów, lecz już nie w Hidegucie, lecz chyba w domu dla umysłowo chorych, dokąd zamierza rodzina ją oddać, ku największemu żalowi współobywateli hideguckich. Orbis.

Człowiek, jako paczka pocztowa.

Pewien wybitny obywatel San Francisco musiał w tych dniach wyjechać terminowo z Nowego Jorku do Francji.

Gdyby jednak użył kolei dla przebiecia wprostek ładu północno-amerykańskiego, od oceanu Spokojnego do oceanu Atlantyckiego, to nie zdążyłby na parowiec, odchodzący z Nowego Jorku do Cherbourga.

Postanowił zatem użyć samolotu, ale na odlotujący dnia tego z San Francisco do Nowego Jorku drogą na Cheyenne i Chicago samolot pocztowy nie przyjął wano podróżnych, spieszący się więc obywatel zdecydował się na odegranie roli paczki pocztowej. Zważono go zatem i odpowiednio do wagi, musiał, według taryfy pocztowej zapłacić za swój przewóz 683 dolary 52 centy.

W ten sposób dopiero zdążył na czas do Nowego Jorku.

jeszcze pewne szczegóły. Wprowadzam jutro do naszego grona przybyłą właścicielkę z Kijowa młodą siostrzeniczkę Nadję Bołdyrjewą, córkę generała, o którym pewno słyszałeś, a siostrę docenta uniwersytetu petrogradzkiego.

Maleństwo strasznie się rwie do naszych obrzędów. Uzyskałam już dla niej zezwolenie od Najjaśniejszej Pani, ośmieliłam się przypuszczać, że i ty nam tego nie odmówisz. Kończę, bo urządzam u siebie zebranie grona naszych „siostr”, które specjalnie poświęcimy modłom za ciebie, aby ci się, broń Panie Boże, nic złego nie stało.

Całuje twoje święte ręce
Zofja M.”

— Wot baba - dura — rzekł pogardliwie Rasputin, przejrząwszy list i rzucając go na biurko, poczem pociągnął z butelki wódki duży łyk, pomimo, że już i tak był porządnie pijany, poczem, zwracając się do będących u niego właśnie Stürmera i ks. Meklenburskiego, dodał:

— Gwizdź sobie z tych ostrzeżeń i z tych pogroźek. Ciekawym, kto mi co zrobi...

— Ale jeśli rzeczywiście nawet Puryszkiewicz jest z nimi... — wtrącił Stürmer. —

Naręczony z „biura małżeństw”.

Przygoda pani Maneschi.

Pani Moneschi, wdówka w kwiecie wieku postanowiła ponownie wstąpić w związek małżeński. Posiadła ona piękne mieszkanie na via Annunziola w Medjolanie, okazałą gotówkę i ładną biżuterję nie miała jednak odpowiednich znajomości.

W poszukiwaniu towarzysza życia udała się w październiku do istniejącego w Medjolanie „biura małżeństw” prosząc o wyswatanie jej.

W kilkanaście dni później pani Moneschj otrzymała zawiadomienie z owego biura, że koło godziny 6-ej tegoż dnia zgłosi się do niej Mario Pamigno, wymarzony kandydat na małżonka. Piękny Mario zjawił się punktualnie. Sprawił wrażenie jaknajlepsze. Przedstawił się jako inżynier, który spędziwszy kilkanaście lat w Nowym Jorku, nie posiada w Medjolanie żadnych stosunków, zmuszony więc był zwrócić się podobnie, jak i ona do tego biura.

W niespełna tydzień po poznaniu inżyniera z wdówką byli już po słowie i oznaczyli datę ślubu.

Mario zażądał od narzeczonej by wyraziła mieszkanie dwóm współlokatorom, który i przed dłuższym czasem u niej mieszkali, chciał bowiem mieć gniazdko tylko dla siebie. Życzeniu jego stało się zadość.

Na kilka dni przed ślubem Mario wyjechał za interesami do Turynu, skąd wysłał depeszę do narzeczonej proponując jej korzystne nabycie fabryki chemikalij za 200,000 lirów. Otrzymałszy depeszę pani Moneschi udała się do Turynu, by omówić z Mariem sorawę na miejscu.

Mario w kilku słowach zdołał przekonać zaslepioną kobietę, iż wobec koniecz-

ności przeprowadzki do Turynu trzeba sprzedać mieszkanie w Medjolanie.

Kapitał, potrzebny na kupno fabryki radził uzyskać ze sprzedaży srebra i biżuterji. Pani Moneschi usłuchała tej rady i spieniężyła swoje mieszkanie w Medjolanie za 50 tys. lirów, uzyskując jednocześnie 20 tys. lirów za srebra i 40 tys. za biżuterję. Posiadała więc 110 tys. lirów, brakowało jeszcze do kupna 90 tys.

Zakochana kobieta spieniężyła wszystkie posiadane akcje i papiery wartościowe za sumę 100 tys. lirów i oczekiwała z bijącym sercem na powrót narzeczonego Mario przyjechawszy do Medjolanu, przyszedł natychmiast do wdówki; polecił jej zapakować kufr i być gotową do wyjazdu do Rzymu, gdzie mieli wziąć ślub. Posłuszna kobieta przygotowała się do wyjazdu.

Na dwie godziny przed wyjazdem Mario wytłumaczył jej, że pieniądze będą bezpieczniejsze u niego, gdyż kobietę i two można okraść w drodze. Pani Moneschj wręczyła mu zatem owe 200 tys. lirów, stanowiące jej cały majątek. Naręczony pomógł jej zamknąć kufr, zniósł ręczne bagaże do bramy i pozostał wiwszy ją na straży przy rzeczach, poszedł po automobil. Pani Moneschi napróżno czekała przy rzeczach na jego powrót.

Udała się w końcu do komisariatu, by zameldować o swej tragicznej przygodzie.

Policja poszukuje obecnie pomyslowego „inżyniera”, a wdówka, pozbawiona pieniędzy i mieszkania, rozmyśla w hotelowym pokoju nad niewdzięcznością mężczyzny.

Dom wyższy, niż wieża Eiffla.

Stanąc ma, oczywiście w New-Yorku.

Wobec braku lokali biurowych w śródmieściu Nowego Jorku, architekci tamtejsi opracowali projekt wybudowania w dzielnicy portowej gmachu biurowego o 88 piętrach.

Najwyższy dotychczas gmach tego rodzaju, głośny Woolworth Building, liczy 55 pięter i wznosi się na 250 metrów nad powierzchnią bruku ulicznego. Wysokość zaś projektowanego gmachu sięgałaby trzystu kilkudziesięciu metrów, byłby to

więc gmach daleko wyższy, niż słynna wieża Eiffla w Paryżu.

Liczni wszakże obywatele Nowego Jorku sprzeciwiają się budowie tego kołosu, choć bowiem przyznają, że zaradziłby odczuwanemu brakowi lokali biurowych, ale wywołałby jeszcze większy, niż obecnie tłok na ulicach śródmieścia, a przytem wobec silnych wiatrów, nawie dzających często Nowy Jork, mógłby grozić runięciem.

„Dzień całusów” w Paryżu.

Natomiast młode panny z lepszych sfer, nawet dziwczyta z magazynów mody wolały dzień ten przepędzić po za obre- bem ulicy, niż być narażone na natrętne zaczepki ze strony poszukiwaczy wrażeń.

Policja nie wiedziała poprostu jak się zachować przy dość licznych wezwaniach do wypadków donżuanerji uświęconej zwyczajem. Tradycja całusów z każdym rokiem coraz bardziej przechodzi w zapomnienie.

Cudzoziemcy czatujący na sposobność korzystania z przywilejów udziału w tradycyjnych obchodach lokalnych dnia 25 z. m. na bruku paryskim doznali zupełnego rozczarowania.

Tegoroczny obchód „dnia pocałunków” w Paryżu skończył się zupełnym niepowodzeniem. Na krańcach stolicy i w hallach targowych dziewczęta z ludu zaczęły całować, jeszcze młodych mężczyzn, lecz wyłącznie w swoim kole.

— Tembardziej dziwi mnie — odparł Rasputin, że go Protopopow jeszcze nie kazał zaarrestować. Wogóle jest za mało energiczny i chwiejny. Zdaje się, że trzeba go będzie przepędzić...

— Ale wówczas — zauważył Stürmer — grozi nam jego zemsta... A co zbyt wiele wie...

Nadszedł wreszcie dzień wyznaczony dla dokonania zamachu na Rasputina. Był to 15 grudnia (starego stylu) 1916 r.

Sumarokow nalegał tak energicznie, aby mógł odegrać główną rolę w zamachu, że ostatecznie postanowiono w gronie spiskowców ulec jego prośbom.

Zdecydowano więc ostatecznie, że za bójstwo zostanie dokonane w pałacu rodzinnym rodziny książąt Jusupowych hrabiów Sumarowo - Elston na Mojece.

Zwabiono tam Rasputina w sposób następujący. Poprzedniego dnia Rasputin był na balencie. Kilka dziewcząt tak mu się spodobało, że postanowił je do siebie sprowadzić. Nie wiedział wszakże, jak się nazywają. Myślał nad tem, jakby się dowiedzieć, gdy ujrzał w łoży cesarskiej (sam dla zachowania incognito zajął ukrytą łożę prosceniczną drugiego piętra) w. ks. Dymitra Pawłowicza zhr.

Sumarokowym, którzy aby ochłonić po wrazeniach całodzienniej pracy postanowili spędzić wieczór w balencie

Rasputin wiedział, że są to dobrzy „znawcy” zespołu baletniczego, poszedł więc do nich i rzekł:

— Ej, gospoda specjalisty baletnyje! powiedzcie no mi, jak tu się pewne dziełwczynki nazywają. Chciałbym je poznać. Pozwólcie więc, że przesiadę tu z wami następny akt, abym je mógł wam wskazać.

Obecni w łoży chętnie uczynili za- dość prośbom Rasputina i wskazywali mu w czasie przedstawienia, jak na imię tej lub innej tancerki. Gdy znów nastąpił antrakt i sala się rozjaśniła, Rasputin był zupełnie rozanielony. W. ks. Dymitr Pawłowicz zaproponował wówczas Rasputinowi urządzenie nazajutrz wspólnej bibki z swemi dziewczynkami.

— Waliaj! — zgodził się Rasputin radośnie — ale gdzie?

— Jaby m zaproponował u mnie — wtrącił hr. Sumarokow — na Mojece... Rodzice są w Rzymie, cały pałac pusty, więc najwygodniej byłoby...

— Dobra! niech będzie u ciebie — odparł Rasputin — więc czekam jutro wieczorem u siebie na wasz telefon.

(d. c. n.)

SERGIUSZ ARITONOW.

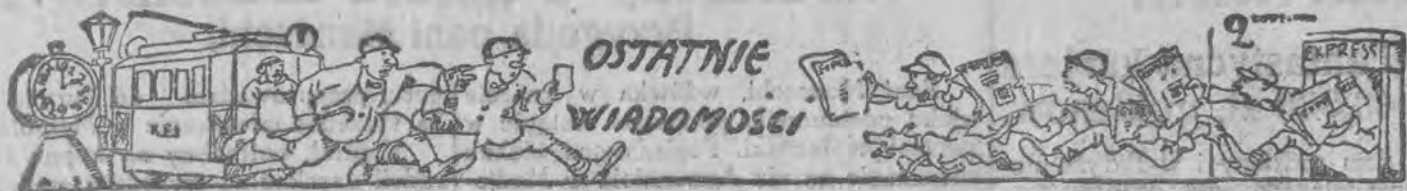
(180)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

„Święty ojcie, przed chwilą dowiedziałam się przerażających szczegółów o planowan. na ciebie zamachu. Zakomu nikowałam o tem Ani Wyrubowej, która wraz z w. ks. Olgą właśnie u mnie była, aby dała natychmiast o tem znać Najjaśniejszej Pani, najdosłojniejszej twej opiekunce i siostrze zarazem. Otóż wiedz że na czele spisku stoją w. ks. Dmitrij Pawłowicz i hr. Sumarokow - Elston, przyłączył się zaś do nich poseł do Dumy W. M. Puryszkiewicz, który tak obłudnie wciąż udawał, że jest twym przyjacielem.

Wszyscy błagają Boga, aby Cię, ojcie święty, raczył ustrzec przed tymi zbrodnictwami zamiarami grona niepoctalnych szaleńców i złoczyńców. Jutro na naszym zwykłym zebraniu opowiem ci



Konferencja ministrów skarbu państw sprzymierzonych. Podróż lorda Cecila do Ameryki.

Londyn, 21 grudnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

W kołach politycznych obszernie komentują podróż lorda Cecila do Ameryki.

Podróż jego wedle przez nas posiadanych informacji połączona jest ściśle z konferencją ministrów skarbu państw sprzymierzonych oraz stanowiskiem Stanów Zjednoczonych wobec protokołu genewskiego.

Lord Cecil odbędzie zapewne konferencję z sekretarzem skarbu Hughesem, z którym omówi szczegółowo wyżej wymienione problemy.

Rząd angielski stara się za wszelką cenę doprowadzić do uzgodnienia swego stanowiska w tych dwóch kwestiach z rządem Stanów Zjednoczonych przed rozpoczęciem obrad parlamentu w lutym. Zresztą od opinii Stanów Zjednoczonych

rząd angielski uzależnia swoje dalsze stanowisko względem protokołu genewskiego.

Rząd angielski umyślnie wydelegował lorda Cecila do Ameryki, gdyż cieszy się on ogromną popularnością wśród amerykańskich kręgów politycznych, co daje rekojmie, że uda się mu pomyślnie rozwiązać sporne kwestje między Ameryką i Anglią.

E. S.

PRASA ANGIELSKA PRZECIW CŁOM PROTEKCYJNYM.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 21 grudnia.

„Daily Chronicle” omawia politykę cel protekcyjnych rządu Baldwina i stwierdza, iż pogrzebanie wolnego handlu i wolnej konkurencji może fatalnie odbić się na przyszłości gospodarczej Anglii.

„Westminster Gazette” stwierdza, iż

rząd znajdzie się na pochyłej drodze. Baldwin oświadczył, iż silnie rozwinięty przemysł musi posiadać ochronę, a my twierdzimy wręcz przeciwnie, że przemysł oparty na silnych podstawach nie powinien się obawiać żadnej konkurencji.

„Daily Herald” ogłasza dziś obszerny artykuł skierowany przeciw rządowi pod nagłówkiem „A więc mamy znów cła protekcyjne”, w którym pisze:

Teraz mamy dwie drogi do wyboru, albo damy się obrabować przez naszych przemysłowców, lub też będziemy czynili zakupy zagranicą na własną rękę. Rząd zdaje — wywodzi dalej „Daily Herald” do stworzenia unii celnej całego świata. Takiej polityce rządu Baldwina musimy przeciwstawić naszą zwartą siłę, by unicestwić jego zamiary, które są szkodliwe dla społeczeństwa angielskiego.

E. S.

Konflikt rosyjsko-turecki.

Agencja Wschodnia.

Londyn, 21 grudnia.

Tureckie ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomiło ambasadę sowiecką, że będzie zmuszone wydalic z Turcji znaczną część członków tej ambasady i cały skład handlowej misji sowieckiej, gdyż dyplomaci sowieccy zajmują się wyjątkowo propagandą w Turcji i krajach otaczających.

Na skutek tego oświadczenia ambasador sowiecki wyjechał do Moskwy dla porozumienia się z Cziczerninem w tej kwestji.

Berlińska izba handlowa o planie Dawesa.

Berlin, 21 grudnia.

Berlińska izba przemysłowo-handlowa ogłosiła roczne sprawozdanie ze swej działalności na rok 1924.

Przy końcu sprawozdania jest mowa o możliwości zmiany orzeczenia planu Dawesa: „kontrola naszej zdolności płatniczej — obok ujemnych stron — ma również strony dodatnie. Zwycięscy przekonają się na podstawie opinii ich mężów zaufania, jak się przedstawia istotna zdolność niemiecka i ile do niej dodała fatality. Jeżeli nas oznaki nie mylą, nie jeden kamień z kunsztownej budowy orzeczenia ekspertów wypadnie. Jeżeli nie uda się nam — mimo poważnych usiłowań — wywiązać się z obowiązków, nałożonych planem Dawesa, wówczas należy liczyć się na wolę drugiej strony rozsądnego zmniejszenia swoich żądań.”

Sprawa miłosna w parlamencie włoskim.

Socjalista i wytrawny adwokat pod zarzutem cudzołóstwa.

Nietylko Sejm polski ma sprawę miłosną polskiego komunisty Królikowskiego.

Tak samo i parlament włoski musi się zajmować sprawą miłosną piosła socjalistycznego Cossinelli'ego.

A mianowicie, prokurator zażądał wydania piosła Cossinelli'ego za zdradę małżeńską. Komisja postawiła wniosek, ażeby Izba nie wydała socjalisty Cossinelli'ego.

Temu sprzeciwił się faszysta Gracelli, motywując swój protest wśród śmiechów całej Izby, że cudzołóstwo nie jest przestępstwem politycznym. Dlatego też Izba powinna wydać Cossinelli'ego.

Innego zdania był faszysta Maffei, który popierał wniosek komisji, ażeby nie wydawać Cossinelli'ego. Cudzołóstwo nie jest żadną zbrodnią, ani żadnym przestępstwem i należy karę za cudzołóstwo

usunąć z kodeksu karnego. Maffei zakończył swoją mowę prośbą pod adresem kolegi Cossinelli'ego, ażeby w przyszłości był nieco ostrożniejszy w swych sprawach miłosnych.

Taksamo faszysta Marci dał radę swemu socjalistycznemu koledze, ażeby w przyszłości nie dał się złapać oszukanej mu żonie.

Izba wśród szalonych śmiechów siochafy wszystkich tych przemówień, a wreszcie postanowiła wydać kolegi Cossinelli'ego w ręce sądu ponieważ zachodziło podejrzenie, że obrażony małżonek wytoczył skargę — nie na podstawie domniemania. A ponieważ Cossinelli jest nietylko wielkim Don Juanem, ale także bardzo chytrym adwokatem, przeto prawdopodobnie, potrafi się oczyścić z postawionych mu zarzutów.

Pogorszenie się sytuacji wewnętrznej Włoch.

Rzym, 20 grudnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Sytuacja wewnętrzna Włoch pogorszyła się w ostatnich czasie znacznie.

Prokuratura medjołańska zwróciła się do izby z prośbą o wydanie wiceprezydenta Guinty, który oskarżony jest o zabójstwo b. faszysty Forniego.

Wiceprezydent Guinta złożył swój mandat i zamierza się bronić przed fałszywym oskarżeniem.

Izba odrzuciła większością głosów jego podanie o dymisję, udzielając mu tym samym votum zaufania.

Podczas posiedzenia poseł Boeri podszedł do Mussoliniego i zapytał: „Czego pan żąda odemnie”? „Niech pan złoży mandat” — odpowiedział Mussolini.

Ta wymiana zdań między Mussolinim i jego największym przeciwnikiem w parlamencie znacznie pogorszyła sytuację parlamentarną.

Kłeska polityki kolonjalnej Hiszpanji.

Paryż, 21 grudnia.

Agencja Wschodnia.

Mimo urzędowych zaprzeczeń wojskowych władz hiszpańskich, położenie wojsk hiszpańskich w Maroku nie jest do pozazdroszczenia. Nawet prasa stołeczna, Madrytu, mówi o tem z bardzo małym tobstonkami.

Pisma wypowiadają się zupełnie otwarcie z myślą zaprzestania walki, której właściwe przyczyny trudno nawet wyjaśnić, oraz zupełnego wycofania się

z Maroka, poza zachowaniem kilku posterunków, stacjonowanych na wybrzeżu. Jasnem staje się obecnie, że jeśli Hiszpanie jeszcze bodaj przez krótki czas ocalać się będą z taką szybkością jak dotychczas, za kilkanaście dni nie będzie w Afryce północnej ani jednego hiszpana z bronią w ręku i cały ten kraj wysunie się, prawdopodobnie na zawsze, z rąk Hiszpanji, której polityka kolonjalna słabnie z roku na rok i od dłuższego czasu popełnia błąd za błędem.

MANIFESTACJA KOMUNISTYCZNA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 21 grudnia.

Urządzona na przedmieściu Paryża w Pre Saint Gervais manifestacja kilku tysięcy komunistów odbyła się przy zachowaniu zupełnego psokoju.

WZMOCNIENIE NIEMIECKIEGO PRZEMYSŁU METALOWEGO.

Paryż, 21 grudnia.

Równocześnie z układami niemieckich rzeczoznawców przemysłowych z rzeczoznawcami francuskimi toczyły się układy pomiędzy przedstawicielami niemieckiego ciężkiego przemysłu stalowego, z przedstawicielami niem. zel. przemysłu przetórczego. Celem tych układów było opracowanie umowy, gwarantującej wzajemne interesy obu grup. Wczoraj za stała podpisana odcinna umowa.

KRÓL HISPANSKI WYGLASZA RECYTACJE DO GRAMOFONU.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 21 grudnia.

Król hiszpański Alfons przyjął ofertę amerykańskiej wytwórni gramofonów wygłoszenia recytacji do gramofonu.

Jak się dowiadujemy wymieniona wytwórnia gramofonowa zaoferowała królowi hiszpańskiemu znaczne honorarium, które król przeznaczył na zakup żywności dla armji marokańskiej.

AUSTRJACKO-ROSYJSKIE TOW. HANDLOWE.

Wiedeń, 21 grudnia.

Austrjacko-Rosyjskie Towarzystwo Handlowe zamierza obecnie stworzyć w Charkowie, Tyflisie, Baku, Kijowie i Mińsku ważne ekspozytury handlowe. Podając tę wiadomość „Rothe Fahne” do daje, że zachód garnie się przeciw do na wiazania stosunków handlowych z Sowietami.



Warszawa, 22 grudnia.

PIERWSZA PRZEDG. WARSZ.

Nowy Jork 5.16
Londyn 24.36
Paryż 27.85
Szwajcaria 100.10

DRUGIE NOTOW. WARSZAWSKIE.

Dolary 5.185
Tendencja utrzymana.

PRZEDGIELDA AKCJOWA.

Bank Sp. Zar. 6.05—6
Bank Zjedn. Ziem 1.60
Rudzki 10.9
Starachowice 1.85
Modrzewów 3.95—4—3.80
Węgiel 2.60
Cukier 3.20
Żyrardów 11.25
Chodorów 4.40
Norblin 0.69
Zgierz 0.31.
Parowóz 0.27
Borkowski 0.24
Haberbusch 4.65
Spirytus 2.60
Spiess 1.35
Gosławice 2.13
Tendencja słabsza.

PIERWSZA PRZEDGIELDA GDANSKA

Złoty 103.30
Warszawa 102.80
Dolary 5.34
Przekazy na Warszawę 5.19

GIELDA LONDYŃSKA.

Londyn, 20 grudnia.

Nowy Jork 4.71.18,
Francja 87.17 i pół.
Belgia 94.55.
Włochy 110.02.
Szwajcaria 24.29 i pół.
Hiszpania 33.64 i pół.
Portugalia 2.40.
Holandia 11—66 i trzy ósme.
Dania 26.59 i pół.
Norwegia 31.07 i pół.
Szwecja 17.46.
Helsingfors 187.50.
Niemcy 19.77 i pół.

GIELDA NEW JORSKA.

Nowy Jork, 20 grudnia.

Londyn 4.71.06.
Londyn 60 dni 4.66.87.
Paryż 5.39.
Amsterdam 40.36.
Praga 3.03 i pół.
Kopenhaga 17.61.
Berlin 23.80—82.

NOTOWANIA BAWELNY.

Nowy Jork, 20 grudnia.

Dowóz do portów Atlantyku i Goltu 23.000, wewnątrz kraju 20.000 do Anglii 5.000, loco 23.95.
Październik 24.05—03.
Grudzień 23.46—48.
Styczeń 23.51—52.
Marzec 23.95—96.
Kwiecień 22.13—13.
Maj 23.32—33.
Lipiec 24.4—50.
Sierpień 22.01—01.
Wrzesień 24.02—02.

Nowy Orlean, 20 grudnia.

Loco 23.75.
Styczeń 23.77.
Marzec 23.84.
Maj 24.16.
Lipiec 24.29.
Październik 23.56.

FATALNA SYTUACJA W NIEMIECKIM PRZEMYSŁE WŁOKIENNICZYM

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

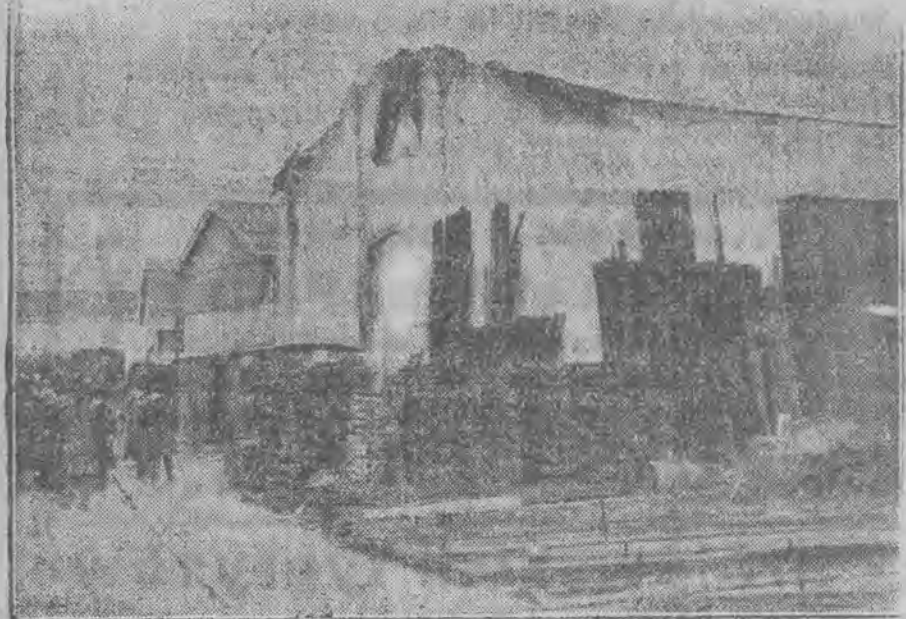
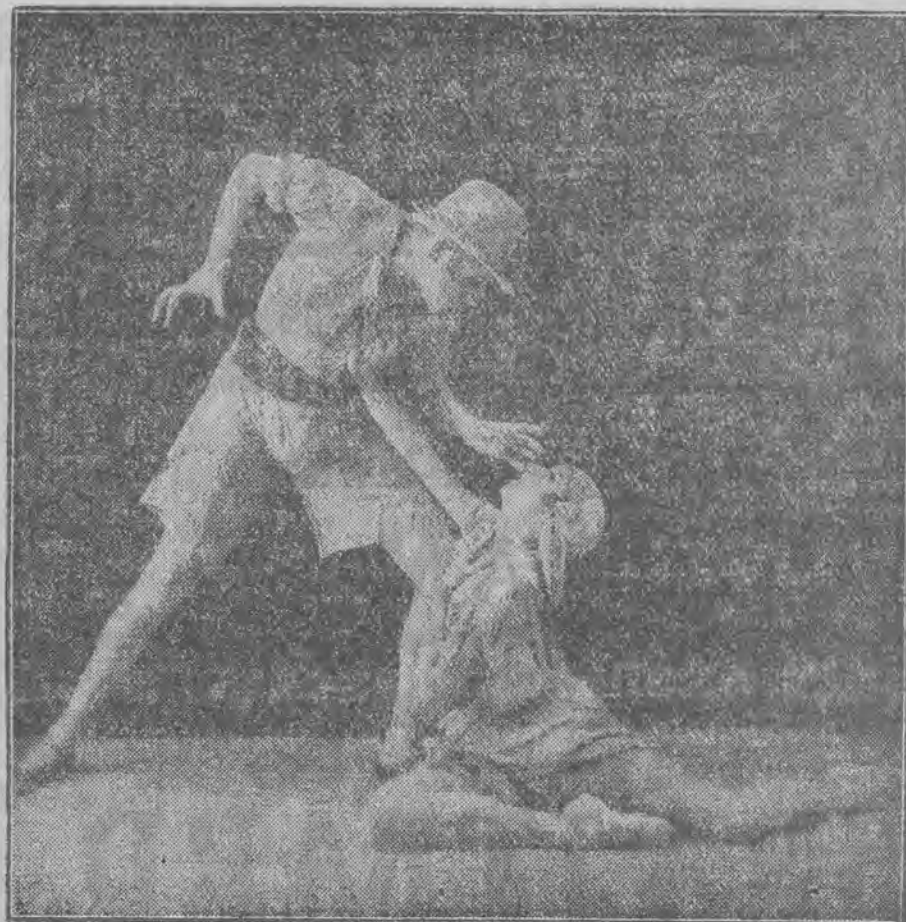
Berlin, 18 grudnia.

Wczoraj na posiedzeniu związku przemysłu włókienniczego omawiano sytuację tej gałęzi przemysłu w Niemczech.

Wszyscy wskazali na pogorszenie się sytuacji w handlu włókienniczym.

Fabryki mają zamówienia tylko do końca stycznia, a dalsze zamówienia na razie nie napływają.

Gdyby więc sytuacja nie uległa poprawie fabryki zmuszone będą w końcu stycznia przerwać swą produkcję. H. Z.



- 1) Dwaj uczeni niemieccy: dr. Eckier, komendant Zepelina IV oraz dr. Retner, wynalazca nowych fal elektrycznych.
- 2) Z teatrów paryskich: „La petite blonde“.
- 3) Małżeństwo w Udine, które w tych dniach święciło złote swe gody wraz ze swym potomstwem (40 osób).

- 1) Taniec artystyczny: Dargill i Corona w „Scali“ medjolańskiej.
- 2) Składy kolejowe towarowe w Budapeszcie po pożarze.
- 3) Z salonów fryzjerskich New-Yorku: pozycje czesanych dam nie są zbyt „purytańskie“.

Fantazja 12-letniej uczennicy baletu.

Władze policji kryminalnej zbadały sprawę rzekomego tajemniczego porwania, jekiemu uleż miała przed kilku dniami 12-letnia Marja Żerańska, uczennica baletu warszawskiego. Władze ostatecznie stwierdziły, że cała ta historia

była zmyśloną. Żerańska przesłuchiwana przez zastępcę nac. urzędu śledczego p. Kurnatowskiego ze skruczą wyznała, że czytając od czasu do czasu opisy rozmaitych przygód — jakie przytrafiają się ludziom ze świata tanecznego — zapragnęła

zostać bohaterką jakiejś przygody. Obmyśliwszy historję o tajemniczym mężczyźnie, aucie itp. szybko ją sama rozpowszechniła, aczkolwiek bynajmniej specjalnie nie powtarzała jej swej przełożonej, a już wcale nie wspominała o niej art. tear. Narodowego pannie Hrvniewiczównie, która miała nieszczę-

ście stać się niedawno ofiarą faktycznego napadu. Spragniona rozgłosu Żerańska zapewniła ze łzami w oczach, że już nigdy nie będzie szukać sławy na drodze tworzenia fantastycznych przygód.

CYRK A. CINISELLI

ul. Konstantynowska № 16

Dziś 2 przedstawienia

PROGRAM № 7.

Wielka sensacja świata!!

Drugi król żelaza, młodszy

BRAJTBARD

- a) Przebijanie gwoźdźcia dłonią przez dwucalową deskę i sześć blach.
 - b) Utrzymanie na piersiach orkiestry cyrkowej, składającej się z 10 osób.
 - c) Przegryzanie i rozrywanie żelaznych łańcuchów.
 - d) Wyginanie żelaznych sztab w różne wzory.
 - e) Rozbijanie na piersiach kamieni wagi 1000 kilogram.
- Pan BRAJTBARD objaśni Sz. Publiczności sposób wykonywanych produkcji.

ŻYJA OSOBA W POWIETRZU??
Tukallah et Miss Fanny
 niebywałe eksperymenty czarodziejskie

Popisy słynnego **BEN-HAIDZA**
 indyjskiego fakira
 który zakopuje się żywcem do grobu na przeciąg 30 minut.

12 królewskich tygrysów
 z pogromcą Jacksonem.

FRIKO i AMORS

w nowym repertuarze i wiele innych ciekawych atrakcji.

Orkiestra pod kierunkiem p. Seweryna Pietruszki.

Początek przedstawień o godz. 4.30 i 8.30 wiecz.

10683

A TERAZ cała Łódź może się przekonać, że wszelkie perfumy, mydła, wody toaletowe, kremy do twarzy, oraz inne artykuły kosmetyczne krajowe i zagraniczne kupuje się najtaniej i najlepiej w Składzie Aptecznym **H. HERMALINA** Piotrkowska 11.

Tanie do sprzedania

modny Kredens, stół, pięć krzeseł i fotel skórą Kryte.

Nawrot 20, m. 6, III piętro.

MEBLE
STOŁOWE
SYPIALKI
GABINETY
DYWANY
R. SCHULTZ
 (Dawniej W. Thiede).
 ul. Gdańska 112.

CASINO

Dziś i dni następnych

Królowa ekranów amerykańskich

jasnowłosa

MAE MURRAY

w fascynującym dramacie erotycznym

MĘŻCZYŹNI,

którym

nie wolno się żenić

Nad program: **Strzelający deser** farsa w 2 akt.

Początek przedstawień o godz. 5 po poł.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. Kantora.

Wyroby pończosznice, rękawiczki i trykotaże

Józef Neuman

Piotrkowska 120.

Poleca oryginalne zagraniczne wyroby prof. d-ra Jaegera w wielkim wyborze oraz nowości sezon. wiedeńskie w dziale wyrobów skórzan.

Dr. med. **LUBICZ**
 Cegielniana 43
 Choroby skórne, weneryczne i moczościowe. Leczenie prom. Röntgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 12-2 i 7-9. Al. Hościelski 31, I-sze p. front.

Dr. med. **S. KANTOR**
 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8-10 i po 1-2 i od 4-8
 ul. Piotrkowska 144 róg Fwangelickiej
 Tel. 29-45.
 Godziny przyjęcia. 9-2 6-8. Dla pan 5-6

Dr. med. **S. NIEWIAŹSKI**
 Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 4 do 8 popoł.
 Sienkiewicza 34

Dr. **A. Kryński**
 Chor. skórne i weneryczne. Leczenie prom. Röntgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 12-2 i 7-9. Al. Hościelski 31, I-sze p. front.

Dr. med. **BRAUN**
 Południowa Nr. 2. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8-10 i po 1-2 i od 4-8

Dr. med. **L. Prybulski**
 Choroby skórne i weneryczne. Leczenie światłem. Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena.
 Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38. Przyjmuje od 8-9 i od 3-4. Dla pan od 4-5. oddzielne pocztowca

BOTY KALOSZE
 Ciepłe pantofle
 Wyborowe gatunki poleca **K. PETERSILGE** Piotrkowska 93

CIĘPŁA
 Bielizna (trykotaże) rękawiczki, pończochy skarpetki poleca **K. Petersilge** Piotrkowska 93

„RENOMA”
 Piotrkowska 7 poleca: **Boty, Kalosze, Ciepłe pantofle.** Ceny fabryczne

Dobre i tanie!
 Wyroby futrzane w wielkim wyborze **W. Tygier** Piotrkowska 30. p. front. Tel. 14-99.

UWAGA! Przyjmowanie reperacji pod własnym nadzorem.

1 lub 2 pokoje

ze wszelkimi wygodami z obsługą front II-go piętro

do wynajęcia
 Oferty sub. „Wygodą” do administracji „Republiki”

ogłoszenia drobne

Nauka i wychow
 Stenografii wyucza listownie szybko i najdokładniej. (gwarancja) Instytut Stenograficzny — Warszawa, Mokotowska 39. Zadzajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 333-10

Posady.
 Pianino czarne zagraniczne do sprzedania władomości Główna 33 G. Tessner skład muzycznych instrumentów.

książki różnej treści ci dzieła klasyczne, beletrystyczne, encyklopedie i całe biblioteki kupuje L. Tuwim, Piotrkowska № 17, II podwórce m. 35. 692-3

Stenografii wyucza listownie, szybko i najdokładniej (gwarancja). Instytut Stenograficzny Warszawa, Mokotowska 39. Zadzajcie obszernych bezpłatnych prospektów.

Rozmaite.
 Młody człowiek 2 5-kl. wykształceniem, znajomością buchalterji, roczną praktyką w fabryce poszukuje jakiegokolwiek bądź posady Oferty dla „L. M.” do „Republiki” 726-3

Stenografowie (istki) i polacznicy (e), Złozzenia stenograficzna. Centralny Związek Stenografów, Warszawa, Hoza 50. 543-10